

Hasiok & Jan Nowicki, Bankier

Błyszczą w wiosennym słońcu lakierki od Armaniego
Garnitur za osiem tysięcy czym byłby bez paska drogiego
Zegarek też nie tandeta koszula de Lux z Wólczanki
I złote sprzączki w mankietach w blasku pięknego poranka

Wisi bankier na krawacie wisi oj wisi
Gawiedź zamiast mówić pacierz szydzi oj szydzi

Piasek już w piaskownicy a dzieci na zjeżdżalniach
Babcie się grzeją na ławkach na skwerku istna patelnia
Pierwszy odważył się Jacek zdjął buty ze skarpetami
Co prawda nie znalazł pracy lecz wraca do domu w Armanim

Bezdomny Adam z kolegą unieśli Tomka ku górze
I zdarli garnitur z niego więc nie jest w garniturze
Ciału najbliższa koszula lecz już nie tego wisielca
Wzięła ją kasjerka Ula by apgrejdować nią męża

Wisi bankier na krawacie wisi oj wisi
Gawiedź zamiast mówić pacierz szydzi oj szydzi
Wisi bankier gałąź trzeszczy trzeszczy oj trzeszczy
Na pohybel tłuszcza wrzeszczy wrzeszczy oj wrzeszczy

Sprzączki zawłaszczył Piotruś co to na co dzień złom zbiera
I zamiast do skupu złomu dziś pójdzie do jubilera
Zegarek przypadł Antkowi co upadł na kredycie
Ze sobą nie ma co zrobić lecz ma na miesiąc na życie

Parker w etui złożonym trafił się uczennicy
Z patologicznego domu do piątej na świetlicy
Kruki zajęły się nagim a tłuszcza szydziła z niego
I nikt się za nim nie wstawił nie wiecie czasem dlaczego?